

Sztuka bardzo techniczna

SYLWIA NOWAK-TRĘBACKA | Trenerka polskiej pary tanecznej Natalia Kaliszek – Maksym Spodyriew o niuansach łyżwiarstwa.

W: To pani pierwsze igrzyska jako trenerki, jakie wrażenia?

SYLWIA NOWAK-TRĘBACKA: To moje piąte igrzyska, dwa razy byłam uczestniczką rywalizacji i dwa razy członkiem komisji technicznej Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej (ISU). Starty można porównywać, ale odczuć zawodnika i trenera już nie.

Jest pani twardą trenerką?

Oczywiście, że tak. Staram się patrzeć na moją parę krytycznie, ale od siebie też dużo wymagam. Zawsze im jednak powtarzam, że jeżeli podnoszę głos, to tylko dlatego, że mi na tym zależy. Powinni zacząć się martwić, jeśli nie będę krzyczeć i nie będę wymagać.

Kiedy w pani życiu zjawiała się Natalia Kaliszek?

Natalkę zobaczyłam dziesięć lat temu, gdy w jednej chwili postanowiłam zmienić życie i przeprowadzić się z Łodzi do Torunia. Jeździła jako solistka i w parach sportowych z bratem Michałem. Przyszła chwila, gdy sportowe rozterki Natalii i brata spowodowały, że spróbowali tańców i byli moją pierwszą parą. Później Natalka miała innych partnerów, ale współpraca z nimi nie ułożyła się,

przyszły trudne chwile i obiecałam, że poszukam jej nowego partnera.

I znalazła go pani na Ukrainie?

Nie od razu. Za pierwszym razem, gdy złożyłam propozycję, Maks Spodyriew miał inne plany. Opuściłam mu na rok, ale gdy przez znajomych skontaktowałam się z nim jeszcze raz, okazało się, że jego plany też się zmieniły. Przyjechał na tydzień do Torunia, na próbę, sprawdzić, czy jest chemia w pracy na lodzie. I klocki zaczęły się układać.

Wymiana międzynarodowa partnerów to dziś chyba norma łyżwiarstwa?

Tak i nie widzę w tym nic dziwnego. Szkolenie powinno zaczynać się w wieku czterech lat, w Rosji mówią, że od trzech. W parach trzeba znaleźć osoby w podobnym wieku, o podobnych predyspozycjach i proporcjach wzrostu. Nie jest łatwo stworzyć parę w wieku dziecięcym. Zatem dobrym rozwiązaniem dla krajów, w których są problemy ze szkoleniem, jest tworzenie mikstów międzynarodowych. To jest także szansa na stworzenie pary, która będzie motorem dyscypliny.

Moja para, zajmując ósme miejsce w ME, dała prawo startu drugiej polskiej parze za rok.

Jak pani doprowadziła swoją parę do startu olimpijskiego?

Na początku to była droga przez mękę. Zaczynaliśmy sami, gdy łyżwiarstwo było w czarnej dziurze. Mieliśmy szczęście, że tata Natalii, wtedy prezes toruńskiego klubu, dziś prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego (PZŁF), dał nam



ARCHIWUM PRYWATNE

środki na trening, ściągnięcie i utrzymywanie Makska. Stworzyliśmy sztab ludzi, którzy nam pomagają. Pracuje z nami fizjoterapeuta i trener przygotowania motorycznego Jacek Jankowski, dojeżdżają z Warszawy profesor baletu i dbająca o sprawy okołobaletowe pani Wioletta Suska, choreograf Ludmiła Chojnacka, trener i sędzia tańca towarzyskiego.

Ile kosztuje uprawianie łyżwiarstwa?

Najdroższa i najbardziej niedostępna jest baza. Godzina treningu może kosztować 400-600 zł. Mamy

wielkie wsparcie od miasta, mieliśmy od ministerstwa i Solidarności Olimpijskiej. Mogliśmy spędzać na lodzie po sześć godzin dziennie. W innych warunkach to byłoby niemożliwe. Bardzo drogi jest też sprzęt i stroje. Lekcje baletu, tańca, treningi motoryczne także tworzą koszty. Zwykle na początku

Na wykonanie programu składa się tyle technicznych niuansów, że zwykły widz nie jest w stanie tego wychwycić. Nawet ja tego niekiedy nie wychwyć i dlatego nagrywamy treningi, potem oglądamy i oceniamy w trybie slow-motion (powtórki w zwolnionym tempie -

wielu dziedzin okołotancznych. Tworzymy unikalne przedstawienia, ale bardzo techniczne.

Nie żał pani czasów Jane Torvill i Christophera Deana, ich „Bolera”?

Wracam do nich, te programy były piękne, ale właśnie wtedy padały zarzuty niewymierności tańców na lodzie. Dzięki zmianom łyżwiarstwo poszło do przodu, zawodnicy wykonują dziś arcytrudne elementy techniczne, a dobre pary wciąż prezentują niezapomniane programy.

Jak rozumieć rekord świata w łyżwiarstwie?

Trzeba pamiętać, że składa się nań mnóstwo elementów, nie jest jednowymiarowy i, teoretycznie, ma granicę, można osiągnąć maksimum.

A są rekordy Polski?

Nie ma, są rekordy życiowe i rekordy sezonu.

Czemu w Polsce nie zostały gwiazdy z dawnych lat? Czemu Grzegorz Filipowski mieszka i pracuje w Kanadzie, Anna Rechnio w Danii?

Bo nikt im nie stworzył warunków, żeby mogli zostać. ©©

—w Gangneung rozmawiał Krzysztof Rawa

Każdy ambitny trener szuka elementów, które będą wyróżniać jego parę lub solistę, szuka nowości. Tworzymy unikalne przedstawienia

cały obowiązek finansowania spoczywa na rodzicach. Wynik przynosi pieniądze, dopiero wtedy jest łatwiej.

Nie ma pani wrażenia, że łyżwiarstwo figurowe, choć piękne, coraz trudniej zrozumieć przeciętnemu kibicowi, zwłaszcza punktację?

To kwestia edukacji, także sposobu pokazywania zawodów i objaśniania not.

Gdzie zmierza łyżwiarstwo figurowe – w stronę techniki czy sztuki?

Może to dla niektórych dyskusyjna sprawa, ale to dziś bardzo techniczny sport, absolutnie nie show.

przyp. red.). Tym narzędziem posługują się także sędziowie, bo oni też nie są w stanie gołym okiem dostrzec, czy krawędź była zawnętrzna, czy może na chwilę uciekła lub drgnęła... Dzięki temu nasz sport stał się bardziej wymierny i obiektywny.

A gdzie jest sztuka w tej technicznej perfekcji?

Każdy ambitny trener szuka elementów, które będą wyróżniać jego parę lub solistę, szuka nowości. Łyżwiarze dziś pracują z akrobatami, tancerzami baletowymi i performersami, wykorzystują specjalistów z

